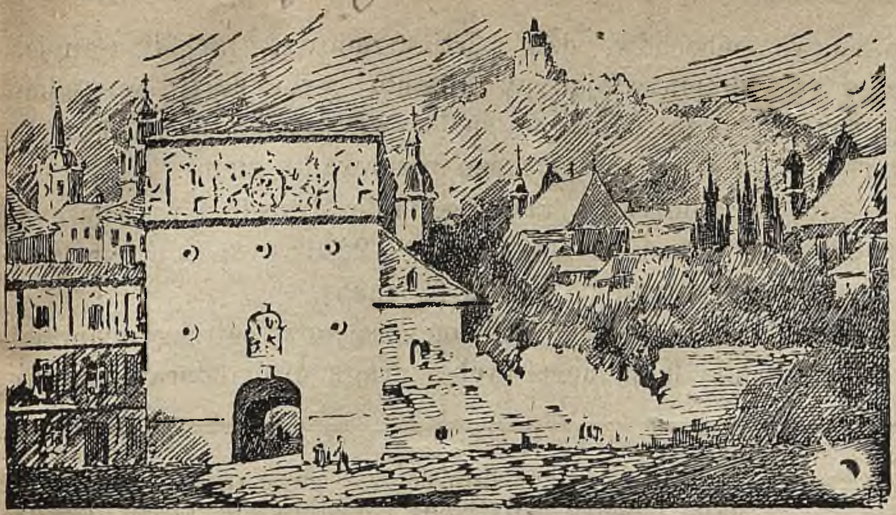
20-go stycznia 1929 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 10 groszy.



Pismo tygodniowe ilustrowane dla miast, miasteczek i wsi.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4, Telef. 4-48.
Redakcja czynna: codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach od 2 do 3 po południu.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr. rocznie 5 zł. Conto czekowe 80187.

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 1/1 str. 150 zł., 1/2 str. 75 zł., 1/4 str. 37.50 zł., 1/8 str. 18.75 zł., 1/16 str. 9.50 zł.
Po tekście o 20% taniej. Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/6) za tekstem 10 gr.
Przy powtarzających się ogłoszeniach udziela się odpowiednich rabatów.

GŁOS WILEŃSKI

Wydawnictwa rok IX
Nr. 3

Reforma rolna i scalanie gruntów.

(Dokończenie).

W poprzednim numerze „Głosu Wileńskiego“ wskazaliśmy, jak nieuczciwi lub głupi politycy lewicowi w pierwszych latach istnienia niepodległej Polski zagmatwali sprawę naprawy u nas stosunków rolnych i jak starali się udaremnić wysiłki obozu narodowego.

Jednakże z biegiem czasu samo życie zmusiło tych, co na czele państwa stali, do stopniowego zaniechania polityki ciągłych obietnic i przejścia do rzeczywistego działania.

Powstał wreszcie Bank Rolny, poczęto gromadzić fundusze na prawdziwą reformę rolną.

Państwo udzieliło pomocy osadnikom, którzy początkowo byli tylko pośmiewiskiem swoich sąsiadów i nieraz wprost ginęli z nędzy.

Nabyto szereg majątków na parcelację pomiędzy ludność małorolną i bezrolną i pomyślano wreszcie o scalaniu gruntów.

Bo przecież wszystkich w Polsce ziemią nadzielić nie sposób, a mamy wielu takich, co mają właściwie ziemi dość, lecz cierpią nędzę, gdyż nieraz posiadane grunta są pocięte na tak drobne kawałki, iż nie sposób na nich gospodarować.

Znam jednego gospodarza w powiecie Mołodeczańskim. Posiada on około 40 ha ziemi, lecz podzielonej coś na 120 sznurów, na których nawet obrócić pługa nie można, to też od wielu lat orze i bronuje on tylko w jedną stronę,

Otóż takich gospodarstw mamy w Polsce bardzo dużo i jeżeli reforma rolna ma skutecznie zwalczyć nędzę i ciemnotę na wsi, to musi ona obok parcelacji większej własności ziemskiej uwzględniać i scalanie gruntów, a nawet to drugie powinno stać na pierwszym planie, bo inaczej, co się jedną ręką zbuduje, to drugą zburzy.

O korzyściach, jakie daje scalanie, nieraz jużeśmy pisali, więc nad tem się rozwodzić dłużej nie będziemy.

Chodzi nam jednak o to, by czytelnicy nasi zrozumieli, że jeżeli ma być szczera i uczciwa naprawa niezdrowych stosunków w rolnictwie, to nie może ona polegać tylko na odbieraniu ziemi jednym, a oddawaniu drugim, lecz winna ona objąć wszystko, co do skutecznego zwalczania zła prowadzi.

Nie może ta reforma—naprawa podważać całości gospodarki narodowej, bo Naród i państwo to nietylko wieś i mieszkający na wsi rolnik, lecz również i miasteczko, i miasto, gdzie żyją i pracują robotnicy, inżynierowie, kupcy, urzędnicy, uczeni, stanowiący razem z rolnikiem jedną całość.

Jeżeli przez nieostrożne przeprowadzenie reformy rolnej zaszkodzimy tym ludziom z miast i miasteczek, to chociażby narazie rolnikowi było lżej, jednak w końcu i on poniesie straty.

Kto był w głębi Rosji podczas rewolucji, dobrze pamiętać musi, jak z początku, po zagarnięciu wielkich majątków ziemskich przez włościan wzrósł zdawało się dobrobyt na wsi, lecz bardzo prędko wieś musiała miastu zapłacić podwójny haracz. Zaczęło się od tego, że za szpulkę nici, za funt soli lub za stary łachman trzeba było płacić pudami zboża, a skończyło się na tem, że wygłodzeni mieszkańcy miast z bronią w ręku przychodzili na wieś i zabierali rolnikom zboże.

Dlaczego jednak o tem wszystkiem piszemy, skoro, jak powiedzieliśmy na początku sprawa naprawy stosunków w rolnictwie — prawdziwej i uczciwej reformy rolnej poczęła już wkraczać na właściwą drogę?

Oto dlatego, że po przewrocie majowym znów przyszli do głosu w Polsce rozmaici oszuści polityczni, co już raz sprawę zagmatwali i popsuli.

Właśnie przed świętami jeden z przywódców bebechów, dziś partji rządowej, niejaki Sanojca, przemawiając w imieniu swej partji w Sejmie począł domagać się wywłaszczania bez odszkodowania i bezpłatnego rozdawania ziemi.

Jużeśmy takie gadanie słyszeli i w bolszewji, i u nas w latach 1919—22-im, a i potem przy wyborach do Sejmu i Senatu.

Wiemy do czego ono prowadzi, ostrzegamy przed nim ludzi uczciwych i pragnących dobra Ojczyzny

Bracia Katolicy!

„Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało".

Są to słowa Chrystusa Pana wyrzeczone poto, abyśmy wśród pogan szerzyli światło prawdziwej wiary katolickiej. Spojrzyjmy krytycznie na świat nasz katolicki, wniknijmy w serca i umysły nasze i zróbmy rachunek sumienia. Zgroza ogarnia nas, lęk i smutek w sercach naszych zagości, bo nie wypełniamy woli Bożej.

Miljony ludzi biednych duchem pogrążonych jest w odmętach pogaństwa. My zaś, katolicy, oprócz nielicznych jednostek, Misjonarzy, obojętnie patrzymy na zatratę tych dusz pogańskich. Otrząśnijmy się zatem z tej pleśni samolubstwa w imię miłości dla ludów nieszczęśliwych, w imię miłości, którą przykazał nam rozwijać Chrystus Król.

Bracia Katolicy! — zbudźcie się do czynu, by szerzyć prawdziwe światło Boże; gdyż wiara sama bez dobrych uczynków nie przyniesie nam zbawienia wiecznego, a i tu na ziemi bez uczynków przekazanych nam przez Crystusa nie osiągniemy szczęśia i zadowolenia. Dobre uczynki uszlachetnią ducha naszego i wzniosą go na wyżyny piękna, płynącego od Stwórcy, a przez to zniknie w świecie ziemskim zło i wszelkie zgryzoty naszego sumienia.

Służyć Bogu jest obowiązkiem każdego chrześcijanina katolika, a służbę tą każdy spełniać powinien w miarę możności. Z tej maleńkiej kropelki miłości każdego katolika wytryśnie żywy zdrój wszechpotężnej miłości dla Chrystusa i religji katolickiej, a z nim odrodzi się ludzkość.

Chrystus naucza nas „Miłuj bliźniego, jak siebie samego". W słowach tych zawarta jest wszechpotężna myśl źródła szczęścia wiecznego i ziemskiego. Przez miłość bliźniego zniknie w sercach naszych wszelkie zło, bo z nią zamieszka Miłość Boża, a dusze ludzkie podniosą się z nędzy upadku. Modlitwami i drobnemi datkami w celu wyrwania pogan z ciemności piekła, nauczmy się kochać bliźniego i szanować jedni drugich.

Praca Misyjna posuwa się żółwim krokiem wskutek opieszałości szerokich warstw ludności katolickiej. Misjonarze katoliccy nie mogą pracować w szerszym zakresie, bo nie mają dostatecznego poparcia. Dziećmi jednego Boga jesteśmy — wyciągnijmy bratnią dłoń bliźnim, murzynom i innym narodom, wśród których jeszcze światło prawdziwej wiary nie przenikło.

Ofiara drobna nie pójdzie na marne — przeciwnie wyda plony nad plony. Módlmy się zatem, chociaż jedną chwilkę codziennie, złóżmy grosz, lub jakikolwiek datek, chociażby najdrobniejszy, a z ofiar naszych stworzy się nieśmiertelne dzieło.

Zrzeszajmy się bracia katolicy, bo tylko wspólnemi siłami możemy uchronić dusze nasze i ludzkość, która dziś więcej, niż kiedykolwick jest przygnieciona ciężarem zła.

Idea wszechpotężna niechaj nas zwiąże w jedno stowarzyszenie, a jest nim Związek Misyjny Św. Rodziny.

Związek Misyjny Św. Rodziny założony został niedawno przez Ks. Ks. Misjonarzy od Św. Rodziny z polecenia Jego Eksc. kard. Van. Rossum prefekta Kongregacji Rozkrzewiania Wiary Sw. w Rzymie i polecenia gorącego J. Eksc. ks. Biskupa Kubiny z Częstochowy.

Bracia Katolicy! Zapisujcie się tłumnie do Związku Misyjnego Św. Rodziny, a osiągniecie bardzo wiele zbawiennych celów. Między innemi otrzymacie hojną zapłatę Ojca w Niebiesiech, a na ziemi przyczynicie się do spojenia wszystkich braci Katolików w jedną wielką Rodzinę. Misje kat. wśród pogan będą postępowały z większem powodzeniem, gdy będą miały poparcie całego społeczeństwa Katolickiego.

Do Związku Misyjnego Sw. Rodziny może się zapisać każdy katolik bez różnicy płci i wieku. Składka roczna jest znikomo mała, gdyż wynosi zaledwie 1 złp. na cały rok. Gorliwi członkowie nagrodzeni zostaną dyplomem, jeżeli pozyskają 100 członków, oraz otrzymają ładną książkę lub jakikolwiek upominek.

Za członków Związku będzie się odprawiać tygodniowo 3 Msze Sw.; w uroczystość Sw. Rodziny odprawia się Msze św. za żyjących, a w dzień zaduszny za zmarłych członków Związku.

Prosimy wszystkich sympatyków — i tych, którzy mają zamiar zapisać się do Związku Misyjnego Sw. Rodziny, oraz tych którzyby chcieli zostać zelatorami czy zelatorkami o nadsyłanie swych adresów.

X. X. Misjonarze Św. Rodziny
KAZIMIERZ-BISKUPI
przez Konin.

P. S. Polecamy też zbieranie zużytych znaczków pocztowych na cel misyjny, i nadsyłanie takowych w większych ilościach pod podanym powyżej adresem.

Zebranie Stronnictwa Narodowego.

W niedzielę 13 stycznia odbyło się w Wilnie w sali „Sokoła" miesięczne zabranie sprawozdawcze Stronnictwa Narodowego.

Sprawozdanie poselskie złożył poseł Stanisław Stroński z Warszawy.

Mówca zaczął od stwierdzenia, że Stronnictwo Narodowe potępiało i nadal potępia zamach majowy, a chociaż jesteśmy przez rząd obecny prześladowani, to jednak, jeżeli ten rząd robi dobrze, cieszymy się, bo nam nie chodzi o walkę z rządem lecz o Polskę.

Rządy pomajowe trwają już półtrzecia roku. Jest to czas, w którym wiele można było dokonać, więc też rozpatrzmy, co istotnie w Polsce zrobiono.

Rządy majowe rozpoczęły swą działalność w warunkach wyjątkowo pomyślnych, lecz nie potrafiły one wykorzystać sprzyjających warunków w celu ostatecznego uzdrowienia życia gospodarczego Polski.

Dziś, już po czasie, uznają swe błędy, choć do tego z trudem się tylko przyznają.

Tak było w sprawie równowagi budżetu i konieczności oszczędzania. Gdy 2 lata temu domagało się tych oszczędności Stronnictwo Narodowe, było niemal wyśmiewane, dziś przedstawiciele rządu sami poczęli mówić o oszczędnościach.

To samo było ze sprawą bilansu handlowego, czyli równowagą ilości wywożonego i przywożonego z zagranicy towaru. Od kwietnia 1927 r. do końca roku 1928 Polska sprowadziła na 1½ miljarda złotych więcej towarów obcych, niż sprzedała swoich zagranicę.

Podobnież miała się rzecz z pożyczką zagraniczną.

Mając to wszystko na względzie stwierdzić musimy, że po 2 ½ latach rządów pomajowych stoimy na miejscu. A może w polityce wewnętrznej rząd pomajowy dokonał istotnej poprawy położenia?

Weźmy sprawę mniejszości narodowych.

Mówiono zawsze, że narodowcy nie umieli sobie poradzić z mniejszościami, że właśnie rządy pomajowe potrafią zjednać dla Polski ich miłość.

Czy zdołały to rzeczywiście uczynić, najlepiej zaświadczy obchód rocznicy odzyskania niepodległości.

Haniebne zajścia we Lwowie i oświadczenie posłów mniejszościowych w Sejmie wykazały, że oni wogóle Polski nie uznają i dążą do zniszczenia naszego państwa.Z niczem podobnym nie spotykaliśmy się za czasów przedmajowych. Mówiono nam, że dokonano zamachu, bo, „zawiele było w Polsce nieprawości".

Jakżeż można walczyć z nieprawościami? Tylko przez poszanowanie prawa i tępienie bezprawia.

Nawet nie warto się pytać, czy u nas prawo jest szanowane.

Rozpatrzmy parę przykładów w sprawach najważniejszych.

Rząd nietylko przekroczył budżet o 600 miljonów i nie zapytał Sejmu o pozwolenie, lecz, gdy Sejm wyraźnie odmówił pieniędzy, na wydatki ministra spraw wewnętrznych, p. Składkowskiego, ten jednak te pieniądze wziął i wydał.

A sprawa napadów? Zbrodniarzy z imienia i nazwiska wymienia się z trybuny sejmowej, a władze umarzają śledztwo z braku poszlak. Mówiono nam, że zamach był potrzebny, bo trzeba było naprawić ustrój państwowy.

Po 2½ latach nikt nie wie, jak rząd i partja rządowa chce ten ustrój naprawić i, czy wogóle chce. Nie lepiej ma sie sprawa w polityce zagranicznej,

Zwolennicy rządu twierdzą, że ten rząd jest jednolity i silny. Niestety okoliczności towarzyszące usunięciu ministra Meysztowicza stwierdzają, że brak w rządzie jednolitości w sprawach najbardziej jednolitych.

O sile i powadze rządu miały świadczyć wybory do Sejmu i Senatu, a cóż się okazało?

Oto w Sejmie większość ma nie partja rządowa lecz lewica z mniejszościami.

Gdzie właśnie leży przyczyna złego?

Leży ona w tem, że rząd chce wszystko sobie podporządkować. On nietylko nie docenia, lecz wręcz lekceważy społeczeństwo polskie, co się tak uwidoczniło w oświadczeniu ministra Składkowskiego, który porównał narodowców polskich do bandytów ukraińskich i łotrów sjonistycznych rebe Gründbauma. My dziś nie myślimy o obaleniu rządu, lecz właśnie za główny cel stawiamy sobie organizowanie Narodu polskiego, tego jedynego i prawdziwego gospodarza państwa polskiego.

Ewangelja święta

na drugą niedzielę po Trzech Królach

zapisana u św. Jana rozdz. 2, w. 1—11.

W on czas: Odbywały się w Kanie galilejskiej gody weselne, i była tam Matka Jezusowa. Zaproszono też na gody i Jezusa wraz z uczniami Jego. A gdy zabrakło wina, Matka Jezusowa rzecze do Niego: Wina nie mają. Jezus zaś odpowiada Jej: Mnie to zostaw, Niewiasto; nie nadeszłaż jeszcze godzina moja? Mówi tedy Matka Jego do sług: Zróbcie, cokolwiek wam poleci. A stało tam sześć stągwi kamiennych dla obrzędowych obmywań żydowskich; każda z nich zawierała po dwa po trzy wiadra. Jezus mówi do nich. Napełnijcie stągwie wodą. — I napełnili je aż po brzegi. Jezuś tedy rzecze im: Zaczerpnijcie teraz, i zanieście gospodarzowi wesela. I zanieśli. A kiedy gospodarz wesela skosztował wody, przemienionej w wino, — a nie wiedział, skądby się wzięło, wiedzieli zaś słudzy, co wodę czerpali, — odzywa się do pana młodego gospodarz wesela i mówi doń: Każdy człowiek najpierw stawia dobre wino, a gorsze dopiero, gdy sobie podpiją; ty zaś dobre wino zachowałeś na sam koniec! Taki to początek cudów uczynił Jezus w Kanie galilejskiej i objawił chwałę swoją, — i uwierzyli weń uczniowie Jego.

Nauka.

Pierwszy cud w Kanie galilejskiej odsłania nam przedziwną dobrotliwość i miłość Sarca Jezusowego. Gdyby Matka Najśw. zauważyła: chleba nie mają, żywności zabrakło, — wtedy pomoc byłaby niezbędną, gdyż daleko potrzebniejszym do życia jest chleb aniżeli wino. Czyż nie mógł Zbawiciel wskazać na to, i uchylić się od spełnienia cudu, dla którego zresztą „nie nadeszła jeszcze godzina!?"

Ktoby tak sądził, nie doceniałby tego olbrzymiego znaczenia, jakie ma dla naszego uszczęśliwienia wcielenie Syna Bożego, iż tenże będąc Bogiem. jest równocześnie, w najpełniejszem znaczeniu, człowiekiem, a zwłaszcza człowiekiem najszlachetniejszym i najdoskonalszym, jaki kiedykolwiek był pod słońcem. Dzięki temu rozumie i po ludzku odczuwa Zbawiciel wszystkie nasze kłopoty, trudności życiowe i życzenia, wynikające nietylko z koniecznych życiowych potrzeb, lecz także z tej właściwej nam chęci upiększenia uprzyjemnienia sobie życia.

Otóż w Kanie galilejskiej złożył P. Jezus tego dowód, gdy przyczynił się do uprzyjemnienia uczty i rozweselenia tak gospodarza jak gości cudownem dostarczaniem wina.

Powiada pewien mistrz życia duchownego:

„Pamiętajmy o tem! Uczta naszego życia jest bowiem często nader smutna. Nie brak na niej jedzenia, ale brak wina," — to znaczy tego głębokiego zaufania, jakie daje człowiekowi świadectwo czystego sumienia. To dopiero rozwesela duszę i napełnia ją czystą, szlachetną radością życia.

CO SŁYCHAĆ NA ŚWIECIE.

JUGOSŁAWJA.

Zamach stanu i wprowadzenie dyktatury. Państwo Jugosławję zamieszkują trzy pokrewne narody: Serbowie, Chorwaci i Słoweńcy, którzy poczuwają się do jedności i chętnie tworzą jedno państwo. Ale polityczne walki między różnemi partjami sprawiły to, że Jugosławja była wprost w przededniu rozpadnięcia się. Wobec tego król Aleksander zdecydował się na krok stanowczy: zawiesił konstytucję z r. 1921, rozwiązał parlament, zwany „Skupczyną”, i naznaczył nowy rząd.

Dziennik urzędowy ogłosił nową ustawę o władzy królewskiej i o najwyższym zarządzie państwem.

Według nowej ustawy, królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców jest monarchją dziedziczną. Cała władza, tak ustawodawcza, jak wykonawcza, spoczywa w ręku króla, który wydaje ustawy, mianuje urzędników, nadaje rangi, dowodzi armją, reprezentuje państwo w stosunkach z mocarstwami zagranicznemi.

Król mianuje premjera i wszystkich ministrów, którzy działają w myśl jego wkazówek i składają na jego ręce przysięgę wierności. Ministrowie są odpowiedzialni przed królem, który może postawić ich w stan oskarżenia na podstawie władzy sądowej, która wykonywana jest w całym kraju w imieniu króla.

Obywatele Jugosławji przyjęli ten przewrót z całą życzliwością, spodziewając się, że w ten sposób zostanie zachowana jedność państwowa.

ROSJA.

Próba Trockiego ucieczki zagranicę. Gazety łotewskie w Rydze podały wiadomość, że były „czerwony gławkowierch”, Lejba Bronsztejn-Trocki, usiłował uciec z Rosji sowieckiej zagranicę. Jego zwolennicy wywieźli go automobilem z miejsca zesłania, lecz zostali przełapani. Aresztowanych wraz z Trockim przewieziono do Moskwy.



Niekoronowany car Wszechrosji, wielki książe Mikołaj Mikołajewicz, zmarły niedawno w Nicei we Francji.

Widocznie krwawy Lejba nie czuje się zbyt dobrze w raju komunistycznym, skoro woli drapnąć do „burżuazyjnych“ państw zachodnio-europejskich.

Trocki zapowiada upadek sowietów. Jedna z Niemieckich gazet komunistycznych w Berlinie wydrukowała list Lejby Bronsztejna-Trockiego, przesłany potajemnie z miejsca dotychczsowego zesłania.

W liście tym były współpracownik i przyjaciel Lenina przypowiada rychły upadek rządu komunistyczne go, po którym zapanuje w Rosji ustrój faszystowski, który wprowadzą dowódcy armji czerwonej Klim, albo Budienny.

Że się kiedyś rządy komunistyczne skończą, to jasne jest dla każdego, lecz jak prędko to może nastąpić?....

„Biej żydow, spasaj Rassiju“. W sowietach coraz częściej zdarzają się wypadki znęcania się nad żydami. W Woronežu, ciągłe krwawe napady na młodzież żydowską, uczęszczającą tam do szkół, doprowadziły wielu do samobójstwa. W Orszy, władze sowieckie aresztowały kilku kolejarzy, którym zarzucono przynależność do monarchistycznego związku „św. Michała Archanioła“, oraz udział w pogromie żydowskim w 1905 roku.

W Mińsku znowu, podczas budowy gmachu uniwersyteckiego, grupa robotników pobiła do krwi pracujących tam kilku żydów. Gdy doniósł o tem władzom komunista Łabanow, robotnicy podczas pracy rzucili się na Łabanowa, usiłując go zamordować. Na pomoc napadniętemu przybiegło kilku komunistów. Wówczas wybuchł wśród robotników bunt. Porzucili pracę i uzbrojeni w kije i topory, poczęli znęcać się nad komunistami. Wezwana milicja została rozbrojona, a poszczególni milicjanci pobici. Kilkunastu robotników, uzbrojonych w odebrane milicji karabiny, zbiegło. Władzom sowieckim udało się jednak zaaresztować głównego sprawcę buntu, robotnika Wołyńca.



Pałac kryształowy, cały zbudowany z żelaza i szkła w Londynie. Przechowują w nim zbiory malarstwa i rzeźby, oraz urządzają wystawy. Są też ogromne sale do ćwiczeń gimnastycznych i sportu.

CHINY.

Głodujący Chińczycy sprzedają kobiety. Przedstawiciel międzynarodowego komitetu niesienia pomocy głodującym w Chinach donosi, iż w związku ze straszliwym głodem panującym w północno-zachodnich Chinach handel kobietami i dziewczętami dochodzi do ogromnych rozmiarów. W jednym okręgu kilka tysięcy kobiet pozbawiono wolności osobistej i jako niewolnice sprzedano do miejscowości A Szang Si.

AMERYKA.

Kobieta ministrem. Jednym z najpoważniejszych kandydatów na sekretarza stanu (ministra) spraw wewnętrznych, w tworzącym się obecnie gabinecie Stanów Zjednoczonych, jest pani Alvin T. Hert, wice-prezeska stronnictwa republikańskiego. P. Hert, która stoi na czele licznych kobiecych organizacyj społecznych, przyczyniła się bardzo do zwycięstwa prezydenta Hoovera podczas wyborów w listopadzie r. z.

Z całej Polski.

Odpowiedź na propozycji Sowietów. W poprzednim numerze „Głosu Wileńskiego" pisaliśmy o „pokojowej" propozycji sowietów i zaznaczaliśmy, iż rząd nasz winien ją rozważyć z wielką ostrożnością, gdyż niewątpliwie kryje się w niej podstęp i chęć poróżnienia Polski z jej sprzymierzeńcami.

Właśnie w ubiegłym tygodniu rząd nasz wystosował odpowiedź do rządu bolszewickiego zaznaczając, iż musi porozumieć się w tej sprawie z państwami zaprzyjaźnionemi.

Odpowiedź taką uważamy za trafną i jedynie słuszną.

Bebechowcy mordują pepesowców. Już nieraz donosiliśmy o krwawych wystąpieniach bojówek socjalistycznych, lecz bezskutecznie domagaliśmy się od rządu p. Piłsudskiego rozbrojenia i rozpędzenia tych bandytów socjalistychnych.

Skutkiem lekceważenia naszych żądań i wskazówek są coraz częstrze morderstwa dokonywane przez bojowców. Dawniej napadali oni na narodowców, dziś po rozłamie w P. P. S. mordują się nawzajem.

Głównie napadają socjaliści rządowi czyli bebesowcy, na swych dotychczasowych towarzyszów pepesowców.

Właśnie w ubiegłym tygodniu doszło do ohydnego mordu w Magistracie miasta Piotrkowa, gdzie bebesowiec Kajdziński zamordował członka P. P. S. Jaczkowskiego.

Morderca szczerze przyznał się, iż zamordował Jaczkowskiego jako swego przeciwnika politycznego. Ten ohydny mord wywołał w całej Polsce powszechne oburzenie.

Wzywamy więc ponownie rząd p. Piłsudskiego, by wreszcie położył kres istnieniu socjalistycznych bojówek.

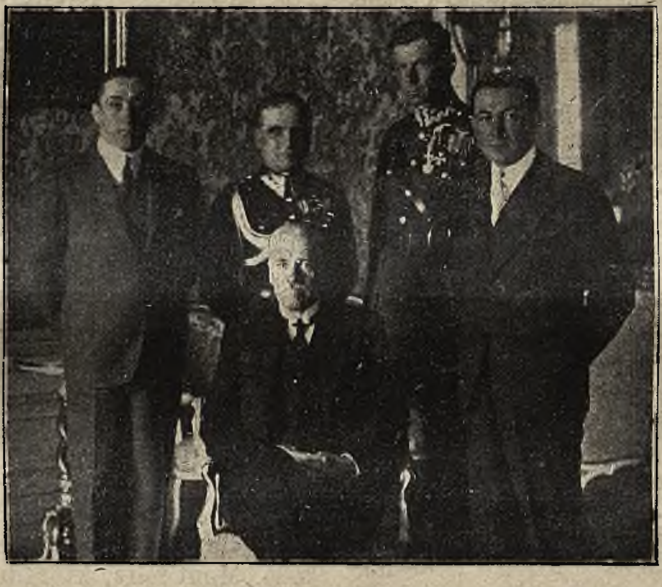
Cenne przyznanie. Nieraz w „Głosie Wileńskim" pisaliśmy o tem, iż niektóre gazety korzystają z zapomóg rządowych, czyli utrzymują się z pieniędzy, które każdy z nas płaci w postaci podatków do kas skarbowych. Naturalnie taki stan rzeczy potępialiśmy i nadal potępiać będziemy jak najstanowczej. W czasie wyborów między innemi za stwierdzenie udzielania zapomóg na cele niewłaściwe „Głos Wileński" skonfiskowano za rzekome rozpowszechnianie „wiadomości świadomie fałszywych i budzących niepokój publiczny". Dziś jeden ze zwolenników rządu p. Piłsudskiego, książe Eustachy Sapieha, czarno na białem napisał w gazecie „Dzień Polski" (również sprzyjającej obecnym rządom) że są gazety, które „istnieją tylko dzięki pomocy niektórych sfer rządowych".

Artykułu księcia Sapiehy nie skonfiskowano jako „świadomie fałszywego", a więc potwierdza on to, cośmy tyle razy pisali i co każdy uczciwy człowiek musi uznać za bardzo szkodliwe i godne potępienia.

Sprawa Michałka. Policja powiatu Zamojskiego wykryła kryjówkę Michałka z Michałowa. Został on ponownie umieszczony w zakładzie wychowawczym, gdzie ma uczyć się rzemiosła.

Umarła z głodu leżąc na pieniądzach. W suwałkach przy ul. d-ra Noniewicza Nr. 17 zmarła samotnie zamieszkała Marjanna Filipowicz, lat 67, żebraczka. Policja stwierdziła, że śmierć nastąpiła z głodu i zimna.

Jakież było jednak zdziwienie policji, gdy odnalazła w mieszkaniu zmarłej, pod siennikiem 243 zł. w gotówce, 29 rubli i 39 kopiejek w srebrze. Srebrne ruble były zwinięte w rulonik.



Jadąc przez Warszawę, odwiedzili p. Prezydenta dwaj lotnicy zagraniczni, którzy doznali staropolskiej gościnności

Łotrowska załoga niemieckiego statku nie ratowała tonących. Dnia 7 b. m. o g. 11-ej zrana statek niemiecki W. C. Froehne, płynący do Gdańska w odległości 2 mil od Helu uderzył dziobem i zatopił kuter rybacki „Bór 49". Na kutrze znajdowało się 4 rybaków. Jeden z nich Edward Miller, liczący lat 33, zatonął. Osierocił on żonę i 4-ro dzieci. Pozostali rybacy zostali uratowani, chociaż do godziny 8-ej dnia następnego nie odzyskali przytomności. Statek „W. C. Froehne" nie udzielił żadnej pomocy tonącym. Po wypadku nie zatrzymał się ale popłynął dalej do Gdańska.

Kuter był wartości 20.000 zł. Sprawą zajmie się sąd portowy w Gdańsku, który winien przykładnie ukarać niemieckich łotrów.

Powrót największej cząstki relikwji św. Wojciecha do Polski. J. Em. ks. Kardynał Prymas Hlond podczas swego pobytu w Rzymie uzyskał przyznanie katedrze gnieźnieńskiej relikwji św. Wojciecha, która od 1006 r. była przechowywana w kościele św. Bałtromieja na wyspie Tyberyjskiej, w Rzymie.

Cesarz Otton III w 1000 r. zabrał z Gniezna ramię św. Wojciecha i złożył je w kościele, wybudowanym przez siebie na wspomnianej wyspie ku czci tego męczennika. W ciągu wieków przy przebudowaniu kościoła zmieniono jego tytuł, poświęcając go św. Bałtromiejowi. Relikwja atoli pozostała nietkniętą w ołtarzu, poświęconym św. Wojciechowi.

Dopiero w ubiegłym stuleciu przyznano znaczniejsze cząstki tej relikwji biskupom polskim i węgierskim. Pozostałą część zabrał ks. Kardynał Prymas z dokumentami do kraju zwrócił ją archikatedrze gnieźnieńskiej, skąd ją przed 928 laty wywieziono. Relikwja, przywieziona przez ks. Kardynała Prymasa, jest największą cząstką ze wszystkich znajdujących się na ołtarzach relikwji św. Wojciecha.

Napad żydów na pogrzeb. W Kobryniu, jak opisuje p. Zakrzewski w grodzieńskiem „Nowem Życiu" wydarzył się następujący wypadek, Duchowny prawosławny o. Rusecki odprowadzał zwłoki zmarłego robotnika z olejarni niejakiego Seluka. Gdy kondukt pogrzebowy, kierując się ku cmentarzowi, mijał młyn Chaima Jedwabia, z podwórza tego młyna wyszła pośpiesznie grupa robotników, przeważnie żydów i zatamowała drogę konduktowi.

Po oświadczeniu jednego z robotników, że zmarły był komunistą, a więc powinien być pogrzebany bez ceremonji religijnych, grupa robociarzy z okrzykiem „precz z krzyżem! precz z duchowieństwem", przemocą chciała zawładnąć trumną. Druga grupa, rozwinąwszy sztandar czerwony, stanęła na czele konduktu pogrzebowego i zaśpiewała w języku rosyjskim pieśń rewolucyjną: „Wy żertwoju pali w borbie rokowoj"! Pomiędzy napastnikami i odprowadzającymi zwłoki zaszła bójka, w czasie której kobiety porwały na strzępy przyniesiony przez robotników wianek z wielką czerwoną wstążką. Tymczasem przybyła konna policja, która wkrótce zdołała przywrócić porządek, dając możność duchownemu odprowadzenia bezpiecznie zwłok zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

W związku z napadem policja zatrzymała zgórą 20 osób, wszakże prowodyrzy na czele ze znanym na bruku kobryńskim komunistą Kuleszą zdołali umknąć i do dziś dnia nie są aresztowani.

Listy z miasteczek i wsi.

Chożów (pow. Mołodeczański.

Dawno już nie było żadnych wiadomości z Chożowa, więc też dziś o paru sprawach chcę napisać. Nie pamiętam, czy pisano w „Głosie Wileńskim" o ujawnieniu i wyłapaniu w naszych okolicach bojówki komunistycznej, której główni prowodyrzy właśnie u nas w Chożowie się gnieździli.

Byli to Łukasz Leszczyk, Sidorowicz Grzegorz, Wysocki Mikołaj, Czubin Tomasz, Sielawski Włodzimierz, kowal Łucki, Józef Bożko ze wsi Mojsicze i paru innych z okolicznych wsi.

Banda ta już od dłuższego czasu zwracała na siebie powszechną uwagę, bo jej członkowie prowadzili żywot nader hulaszczy: ubierali się dobrze, wiele pili, gotówki mieli wbród, a od pracy stronili. Często też się przechwalali mówiąc, że pracować za złotówkę, czy też trzy dziennie nie warto, skoro człek obrotny w jedną noc może kilka setek zarobić, bez wielkiej pracy.

Ale do czasu dzban wodę nosi. Pewnej nocy przybyła policja, dokonała rewizji i weseli ludzie znaleźli się za kratami.

Szkoda, że najważniejszy herszt tej bandy, Leszczyk, uciekł do Sowietów i nawet ukłony znajomym przesyła.

Mieli mianowicie ci bandyci, przekupieni przez bolszewików, zamordować sklepikarza w Małych Zaprudnikach, który jakoby ujawnił i wydał policji jakichś ważnych komunistów.

Jednakże dzielna nasza policja zapobiegła morderstwu, a opryszków ujęto i osadzono w kryminale. Rewizja ujawniła stosunki z bolszewikami, a u Sidorowicza ponadto znaleziono broń i większą gotówkę.

Wszyscy się u nas cieszą, że z tymi bolszewikami zrobili jakiś porządek. Nawet tacy, co się zdawało sami trochę tak zwanej Białorusi, czyli komunie, sprzyjają, dziś mówią, iż dobrze się stało, że wreszcie ze wsi usunięto najgorszą zarazę. Wprost wydaje się, że to inna wieś, a nie Chożów, gdzie ludzie jak zwierzęta dzikie byli.

A teraz o sprawach innych jeszcze parę słów chcę dodać. Jak wiadomo, mamy tu mleczarnię spółdzielczą. Pracuje ona nie najgorzej i mamy nadzieję, że się rozwinie i ulepszy z czasem jeszcze bardziej.

Zasługa to naszego proboszcza, ks. Karolczaka, który swą opieką mleczarnię otacza i gorliwie w niej pracuje.

Temi dniami rozpocząć się mają u nas kursa rolnicze, organizowane przez wileńskie Towarzystwo Rolnicze.

Wykładać na kursach mają pp Żywiecki i Mroczek z T-wa Rolniczego, agronom powiatowy p. Puhacz i inni.

Kursa budzą wielkie zaciekawienie. O tem, jak się udały, napiszę niebawem. J. O.

Chożów 12 stycznia 1929 r.

Nacza (pow. Lidzki).

Jużeśmy w swoim czasie pisali o powstaniu w Naczy Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej.

Istnieją 2 koła: męskie i żeńskie. Druhowie z koła męskiego zajęli się przedewszystkiem zorganizowaniem Ogniska.

Uporządkowano więc rozwalony niemal zupełnie budynek. Postawiono piec, porobiono stoły ławy i t. p.

Dzięki posiadaniu własnego lokalu dało się zorganizować wspólną gwiazdkę; sekcja teatralna przygotowała odegranie komedyjki. Powstała również sekcja chóralna i kursa wieczorowe.

Stowarzyszenie żeńskie również korzysta z Ogniska i zorganizowało kursa kroju, szycia i guzikarstwa, prowadzone przez instruktorkę Narodowej Org. Kobiet.

Uczennic jest 15. Zainteresowanie tak robotami, jak też i pogadankami duże. Szkoda jednakże, że narazie tak mało osób korzysta.

Cały ten zdrowy i pożyteczny ruch wśród młodzieży parafji Naczskiej zawdzięczać należy księdzu proboszczowi Szyłejce, który będąc sam jeden na dużej parafji, pracuje niezmordowanie dzień cały, by wydołać pracy kapłańskiej i społecznej.

Dzielnie Mu w tem pomaga kierowniczka miejscowej szkoły powszechnej p. Tystkówna. Jest ona patronką obu stowarzyszeń, prowadzi sama kursa wieczorowe, niedzielami organizuje zebrania i zabawy. Współpracuje z nią i druga siła nauczycielska miejscowej szkoły. Oby Bóg dał nam więcej takich pracowników społecznych.

Z WILNA.

Wyrok w sprawie bandy Rysia ogłoszony został w poniedziałek 14. b. m. **Antoni Ryś i Piotr Szałkowski za szereg napadów bandyckich połączonych z morderstwami i znęcaniem się nad swemi ofiarami skazani zostali na karę śmierci przez powieszenie** Jermołajew Zenobjusz również na 15 lat ciężkiego więzienia, Dubinow Afonij to samo Czałko Safron za napad na plebanję i profanację kościoła na 10 lat ciężkiego więzienia.

Raja Szmerel i Rejn Ziłda za ukrywanie zrabowanych przedmiotów na 3 lata domu poprawy.

Klucznik Kazimierz za kradzież koni 2 lata domu poprawy.

Pozostałych 13 oskarżonych uniewinniono.

Sprawa Rysia budziła wielkie zainteresowanie i tłumy ludzi oblegały gmach sądu, by się jak najwcześniej dowiedzieć o wyroku.

Niewątpliwie sprawiedliwy, aczkolwiek surowy wyrok sądu spotkał się z powszechnym uznaniem.

Przewód sądowy ujawnił, że zarówno sam Ryś, jak jego pomocnicy, a przedewszystkiem Szałkowski Piotr byli ludźmi zamożnymi i na drogę rabunku i mordu nie poszli z nędzy.

Byli to bandyci z amatorstwa, a okrucieństwo ich nie miało granic.

Poświęcenie Domu Stowarzyszenia Związku św. Zyty. W niedzielę 6 b. m. o godz. 6 wiecz., J. E. Ks. Arcybiskup R. Jałbrzykowski, dokonał aktu poświęcenia nowego domu Związku służby domowej, pod wezwaniem św. Zyty, przy zaułku Kazimierzowskim 3.

Początek tego Związku sięga czasów działalności ś. p. Montwiłła, który był założycielem tego towarzystwa. Po dokonaniu aktu poświęcenia, J. E. Ks. Arcybiskup przemówił do zgromadzonych, życząc pomyślności w rozwoju tej placówki, gdzie stare, zniedołężniałe służące, będą miały schronisko, oraz następnie zachęcał do wytrwałej pracy dla dobra Stowarzyszenia i pracodawczyń. Następnie z kolei przemawiał prezes robotniczych Związków Chrześcijańskich mec. Engiel, który podkreślił zasługi b. prezeski Stowarzyszenia p. Giedrojciówny. Poczem przemawiali z ramienia miasta ławnik i szef sekcji oświatowej p. Łokuciewski i p. L. Ostrejko, jeden z założycieli Stowarzyszenia, który nawiązując przemowę do niespożytej pracy ś. p. Montwiłła, prosił zgromadzonych o uczczenie go przez powstanie.

Z życia młodzieży.

Stan Stowarz. Młodzieży Polskiej archidiecezji Wileńskiej. Ilość Stowarzyszeń Młodz. Polsk. na dzień 1-go stycznia r. ub. przedstawia się jak następuje: Stow. Młodz. P. 176 z liczbą członków 5.286; Stow. Mł. P. żeńskich 150 z liczbą członkiń 4.502. W obecnej chwili wileński Związek M. P. liczy ogółem 326 Stow. Młodz. Pol. z ogólną liczbą członków 9.788.

Żadna inna organizacja młodzieży pozaszkolnej takich wyników nie osiągnęła i żadna nie ma przed sobą takich możliwości rozwoju.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Z niedoli polskich emigrantek.

W gwiazdkowym numerze naszego pisma podawałyśmy sprawozdanie z konferencji międzystowarzyszeniowej, zwołanej w Warszawie przez Zarząd „Opieki polskiej nad Rodakami na Obczyźnie". Obecnie chcemy bliżej zapoznać nasze czytelniczki z niedolą polskich emigrantek zagranicą.

Stowarzyszenie „Opieka polska nad Rodakami na obczyźnie" rozesłało z powodu świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku — do 500 robotnic polskich emigrantek we Francji, listy z życzeniami, opłatkiem i świętym obrazkiem.

Do każdego listu dołączono jeszcze list z szeregiem pytań i ofrankowaną kopertę na odpowiedź.

Odpowiedzi napływały niespodziewanie szybko i to w bardzo pokaźnej liczbie, co świadczy, jak potrzebny jest naszym wychodźcom kontakt z krajem rodzinnym.

Zresztą dowodzi tego jaskrawo sama treść listów.

Mówi ona o rozpaczliwem położeniu naszych kobiet, które w poszukiwaniu kawałka chleba wyruszyły do Francji.

Oto najcharakterystyczniejsze urywki z listów;

„Mówili mi w Polsce, żebym się nie bała jechać do Francji, bo po naszym kraju, Francja jest najbardziej katolicka i wielka Polski przyjaciółka. A tymczasem tutaj do kościoła chodzić mi nie dają, w niedzielę pracować każą i nie traktują jak człowieka".

Inna emigrantka pisze:

„W kraju naszym kapusta, czy kasza, zawsze mi się słodsza wydawała, niż tu kura, czy ciasto. Bo wszystko to gorzknieje mi od łez, które wylewam z tęsknoty za krajem rodzinnym".

A oto inny list:

„Czuję, że od pewnego czasu siły mnie opuszczają. Państwa mam bardzo złych. Spocząć mi nie dają. A boję się położyć do łóżka, bo ani z doktorem się nie rozmówię, ani pociechy religijnej nie będę mogła przyjąć, bo spowiadać się po francusku nigdy nie będę".

Robotnica fabryczna pisze:

„Pracuję tutaj w fabryce od 6 rano do 9 wieczór z krótką przerwą na obiad. Z fabryki wyjść nie wolno. Związku polskiego założyć nam nie pozwolą. A we francuskim zupełnie opieki nie mamy".

Służąca pochodząca z Małopolski Wschodniej pisze:

„Ja ten opłatek i obrazek kochanej Opieki zlałam gorącemi łzami. Listu nauczyłam się na pamięć, bo tak tęsknię do każdego polskiego słowa, żebym mogła kiedy dostać jaką polską książkę, osłodziłaby mi ona całą tę gorzką niewolę".

Jedna z emigrantek nadesłała w liście kawałek opłatka i pisze:

„Odsyłam Wam do kraju okruch tego opłatka, który przysłaliście mi na święta. Tym opłatkiem pragnę podzielić się z całą Polską i życzę tym wszystkim, którzy chcą wyjechać z kraju, aby sto razy się zastanowili, zanim jeden krok zrobią poza granice kraju. Bo wyjechać zagranicę łatwo, ale wrócić bardzo trudno".

Każdy z dalszych listów bliźniaczo podobny jest do powyższych. Tchną zgrozą, rozpaczą i tęsknotą do kraju.

Innych listów zawierających skargi na los kobiet polskich we Francji, wobec tak częstych wypadków ich uwiedzenia i strącenia na drogę rozpusty — przytoczyć niepodobna.

Czas wielki, aby nad emigrantkami polskiemi we Francji roztoczyć specjalną opiekę.

Nie można przecie pozwolić, aby siostry nasze jeździły do naszej „siostrzycy Francji" na nędzę poniewierkę i hańbę!

Czyż nie właściwiej nie kusić się na te „świetne" zarobki, kraju nie opuszczać i w nim pracować? Pamiętajmy również, iż praca nasza w kraju przyczyni się do jego dobrobytu.

O ile byście Wy czytelniczki kochane, lub Wasi mężowie, albo synowie mieli jakie w tej sprawie zapytania, zwracajcie się do Biura Informacyjnego Stowarzyszenia „Opieka polska nad Rodakami na Obczyźnie" Wilno, Subocz 20 (Państw. Urz. pośr. pracy).

Różne wiadomości.

Wystawa polska w Australji. Przy końcu stycznia b. r. odbędzie się w Australji w Melbourne wystawa produkcji polskiej.

Córka biskupa anglikańskiego przyjęła katolicyzm. Najstarsza córka anglikańskiego biskupa z Bristolu. Miss Dorothy Nicksen, przesła na łono Kościoła katolickiego.

Olbrzymia księga. Jak donosi prasa francuska, we Francji drukuje się obecnie księga olbrzymich iście rozmiarów p. t. „Złota księga przemysłu francuskiego".

Księga ta składać się będzie z 300 stron, formatu 3 na 4 metry i obwożona ma być dla celów reklamowych, na stalugach, po miastach Francji. Karty jej będą oświetlane reflektorami, a odwracane za pomocą przyrządu mechanicznego.

Rady praktyczne.

Wielką klęską w domu są szczury. Nie każdy ma pułapki, czyli myszołówki i trzeba starać się wypędzić szczury środkami, któreby nie były szkodliwe dla innych zwierząt domowych. Bywały wypadki, że inne trucizny, jak arszenik, dostawały się do jedzenia i zabijały ludzi nawet.

Otóż trzeba wiedzieć, że szczury można z domu wypędzić takiemi zapachami, których one nie lubią.

Nieznośnym dla nich jest zapach dzikiego, czyli „psiego" rumianku. Należy więc czy to kupiony w aptece, czy zebrany i wysuszony w domu ów „psi" rumianek, przechować w szczelnem blaszanem pudełku, aby zapach nie ulotnił się i posypywać nim w spiżarniach, spichrzach i składach, do których dostają się szczury. —

Drugiem zielem, którego one nie znoszą, jest dziewanna, rosnąca dziko, znana wszystkim.

Wyrywa się ją z korzeniami i rozrzuca po wszystkich gospodarskich budynkach, a po kilku dniach szczury z nich uciekną.

Jeszcze prędzej uciekają myszy i szczury od zapachu liści wazonowego krzewu, co się nazywa oleander. Ma on wązkie, długie i spiczaste listki, podobne do liści łozy i śliczne kwiaty różowe, pachnące migdałami. Otóż nie kwiaty, ale zielone liście oleandra, trzeba wysuszyć, stłuc na proszek i wsypać do nor szczurów — a uciekną bardzo prędko. Tylko trzeba pamiętać, że liście olendrowe są trucizną dla owiec i kóz. —

Anglicy zalecają, jako skuteczny środek na szczury, rozkładanie na podłodze związanych pęczków suchej ruty, znanego w wiejskich ogródkach ziela. Gazeta angielska zapewnia, że od tego zapachu — szczury wynoszą się z domu.

W sprawie „Głosu kobiet do kobiet" udziela informacyj Sekretarjat N. O. K. przy ul. Metropolitalnej Nr. 1 dom Ligi Katolickiej codziennie od 11-ej do 1-ej, oprócz świąt.

KALENDARZYK.

STYCZEŃ

20	N.	Fabjana i Sebastjana
21	Pon.	Agnieszki P. M.
22	Wt.	Wincentego i Anastaz. M.
23	Śr.	Idelfonsa B. W.
24	Czw.	Tymeteusza B. M.
25	Piąt.	Nawróc. św. Pawła Ap.
26	Sob.	Polikarpa B. M.

Odmiany księżyca.

Pierwsza kwadra 18-go stycznia godz. 16 m. 15

Przysłowia ludowe.

Święta Agnieszka wypuszcza skowronka z mieszka.

Na świętą Agnieszkę woda wychodzi na ścieżkę.

Na święty Wincenty, szczypie mróz w pięty.

Na nawrócenie św. Pawła, połowa zimy przepadła.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu Michałowi Bukatko. Wieś Kozicze pow. Lidzki poczta Krupa. W sprawie książki p. t. „Drużba Weselny" radzimy zwrócić się do księgarni Polskiej Macierzy Szkolnej — Wilno Ludwisarska Nr 1.

Adres szkoły szoferów, tudzież warunki przyjęcia zamieściliśmy w „wiadomościach praktycznych" poprzedniego numeru „Głosu Wil.".

Panu Sidorwiczowi. Ignalino Koszarka P. K. P. Nr. 52. Na list poprzedni odpowiedzieliśmy Panu listownie.

Liga Obrony Powietrznej Państwa (czyli w skróceniu L. O. P. P.) istnieje w Wilnie i mieści się przy ul. Wielkiej Nr. 34.

Numeru 53-go „Głosu Wileńskiego" nie było i zakończyliśmy rok numerem 52-im. Na pozostałe pytania odpowiemy w następnym numerze.

Panu Sidorowiczowi. Ignalino Koszarka P-KP Nr. 52. Zasadniczo kierownik szkoły ma prawo karać uczni za spóźnienie się.

Jednakże w wypadku przez Pana opisywanym radzimy zwrócić się do nauczyciela, by ten nie zatrzymywał dzieci na mrozie. Gdyby to nie pomogło, należy zwrócić się z odpowiedniem zażaleniem do inspektora szkolnego. Ze swej strony poruszymy sprawę w Kuratorjum.

Co się tyczy lekcyj opuszczonych z powodu choroby, to zostaną one odnotowane w świadectwie.

Panu Tomaszowi Sucharzewskiemu w. Pozborcy, poczta Swir pow. Święciański. Ani fabryki, ani zakładu, który reperuje termometry w Wilnie niema.

Jeżeli to jest jakieś drobne uszkodzenie, to czasem mogą je naprawić w aptece, lecz zazwyczaj uszkodzony termometr już się naprawić nie da.

P. Makarski Walerjan p. Jazno, miejsc. Niedźwiedziewo. Otrzymaliśmy kwotę zł. 5 gr 30, którą zarachowaliśmy za IV kwartał 1927 r. i 4 zł od 1. I. — 1. XII. 1928 roku. Wysyłanie pisma wznawiamy, lecz prosimy o nadesłanie prenumeraty na ten rok.

P. Sawan Jan, p. Kuźnica, w. Łosośna Wielka. Należność Pana za „Głos Wil." na rok ubiegły wynosiła 65 gr., przeto nadesłaną przez Pana kwotę zł. 1 gr. 30 pokryliśmy dług i zarachowaliśmy na styczeń i pół lutego roku bieżącego. Prosimy o nadesłanie w terminie dalszej prenumeraty.

P. Zdrowski Florjan, maj. Bałbutowo, pow. Krewo. Otrzymaliśmy kwotę zł. 3, z której zł. 2 hr. 60 zarachowaliśmy jako zaległość za 2-gie półrocze 1928 roku, zaś 40 gr. zostało na rok bieżący. Prosimy uprzejmie o nadesłanie dalszej przedpłaty.

P. Januszewicz Leopold — Bystrzyca. Należność Pana do końca roku bieżącego wynosi 45 gr.

Ceny w Wilnie.

Na rynku w dniu 15-ym stycznia płacono:

za 100 klg.

	zł.		zł.
żyta	38	—	40
pszenicy	43	—	46
jęczmienia . . .	32	—	33
owsa	32	—	34
gryki	—	—	36

za 1 klg.

	zł. gr.		zł. gr.
mięsa wołowego	—	—	2.20
cielęciny . . .	—	—	2.00
baraniny . . .	—	—	—
wieprzowiny .	2.30	—	3.00
słoniny krajowej	3.50	—	4.20

	zł. gr.		zł. gr.
smalcu wieprz.	3.50	—	4.80
masła niesolon.	7.00	—	8.00
„ solonego	5.50	—	6.50
cukru kryształ.	—	—	1.58
„ kostka .	—	—	1.90
soli białej . .	—	—	34
kawy naturalnej	8.00	—	10.00
„ zbożowej	2.00	—	2.50
herbaty . . .	20.00	—	30.00
nafty 1 litr . .		—	60
mydła do prania	1.50	—	2.40
świec	1.70	—	3.20
1 litr śmietany	2.00	—	2.50
10 sztuk jaj .	2.00	—	2.50

Ceny obcych walut.

z dn. 15-go stycznia 1929 r.

Banki płaciły za 1 dolara . . . . 8 zł. 90 gr.

Czytajcie, popierajcie i rozpowszechniajcie pismo tygodniowe ilustrowane „GŁOS WILEŃSKI"

Nakładem „Dziennika Wileńskiego". Redaktor odpowiedzialny i wydawca Piotr Kownacki

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego", Wilno, Mostowa Nr. 1.